Nr 54 Wtorek, d. 19 Grudnia 1876 Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Jutro we Środę d. 20 b. m. o godzinie 11 rano odprawi się w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Amelii ze Skrzyńskich Skrzyneckiej, wdowy po naczelnym wodzu wojsk polskich w r. 1831, zmarłej w dniu 10 grudnia b. r. w dobrach dziedzicznych Krasne.

Wiadomości miejscowe.

— Na sali redutowej odbywa się od wczoraj wenta, wśród świateł i woni, z udziałem uroczych pań, wynurzających główki z poza olbrzymich stosów wszelkich przedmiotów, a otoczonych dokoła egzotycznemi kwiatami i drzewami.

Jak w pierwszy dzień, udział publiczności nie był bardzo liczny, jednakże dochód przedstawia już dość okrągłą sumkę. Wiele osób wstrzymuje się od udziału, myśląc, że będą zmuszone płacić drożej jak na mieście. Możemy zapewnić, że daleko taniej będą kupowały, niż po sklepach, gdyż pp. kupcy krakowscy, trzymając się szlachetnej zasady, pomagania biednym i nieszczęśliwym, poodstępowali rabat nawet po 50%. Zresztą sam cel aż nadto przemawia, aby Krakowianie jak najliczniej przyjęli udział i swoją ofiarnością przypomnieli tę starą cnotę polską, wspierania głodnych i obdartych, którą się zawsze miasto nasze chlubiło. Przypominamy, że we czwartek grać będzie muzyka i nastąpi ciągnienie loteryi fantowej.

— W dniu 31 grudnia odbędą się wybory do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w miejsce 12 członków wylosować się mających. Lista wyborców mających prawo głosowania wystawioną będzie w biurze departamentu 3go Magistratu krakowskiego do przejrzenia, a reklamacye przyjmowane będą do dnia 30go b. m.

— Na uniwersytecie tutejszym, otrzymali w sobotę stopień doktora wszech nauk lekarskich pp. Żegota Sopiński, krakowianin; ks. Atanazy Okuniewski i Wojciech Tylka, obydwaj rodem z Galicyi.

— Przed kilku miesiącami krążyły po naszem mieście pogłoski o zawiązaniu Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Były to jednak *pia desideria*. Jakże wyżej od nas stoi Konstantynopol, stolica państwa, któremu dzienniki zarzucają ciągle barbaryzm, przypominający czasy przedchrześciańskie. Najświeższym czynem policyi tureckiej jest ogłoszenie statutu opieki nad zwierzętami. Koń nie może ciągnąć więcej jak 150 kilogramów, osieł zaś tylko połowę, t. j. 75 kilogramów. Koń pociągowy cały dzień niedzielny poświęcony ma na spoczynek, osły zaś świętować będą zwyczajem tureckim w piątek.

— W niedzielę, kiedy publiczność wychodziła z teatru, jeden z dorożkarzy w pełnym galopie pędził przez rynek; naraz koń potyka się i pada. Kilka minut upłynęło, zanim zdołano podnieść biedne zwierzę, które tylko wolnym krokiem mogło postępować. To są skutki oszczędności panów właścicieli dorożek, którzy żałują kilkudziesięciu centów na podkucie konia, a sami potem ponoszą straty i narażają jeszcze publiczność na nieprzyjemności, a często i na niebezpieczeństwo.

— *Czas* donosi o wypadku napaści nocnej, który się zdarzył na ulicy Polnej, i wykazuje konieczność pilniejszego dozoru tej ulicy przez straż policyjną. Miło nam, że kilkakrotne domagania się nasze, aby tej ulicy z pod bacznego oka straży policyjnej nie wypuszczano, znajdują tym sposobem wymowne poparcie.

— Kilkakrotnie w pismach polskich donoszono, że znany pisarz francuzki Jules Verne

---

GLOOMYMOUTH.

POWIEŚĆ

Aleksandra Rizo Rangabé

przekład Bronisławy W.

Lord Barley w dwudziestym czwartym roku swego życia objął w posiadanie jeden ze znaczniejszych majątków Brytanii i byłby się uważał za niegodnego członka Izby lordów, gdyby na samym wstępie nie skorzystał ze swej wolności i ogromnych dochodów, dla zwiedzenia czterech części świata. Mimo tego lord B. był trochę dziwacznym. Miał sobie tylko właściwe pomysły i takie przynajmniej było o nim zdanie współziomków, a w tej właśnie okoliczności nie omieszkał utwierdzić ich opinii, zrzekając się przejażdżki do Hong-Kong i Australii. Uznał za konieczne poznać swój kraj przed innemi, czyli znać dobrze Anglię przed zwiedzeniem Australii. Inne dziwactwo było, że niechcąc korzystać z kolei żelaznych jak inni, konno i w towarzystwie jednego żokeja puścił się w drogę, mówiąc, że chce korzystać z wrażeń podróży, a nie z przyjemności szybkiego jeżdżenia. Kierując się więc na północ, jeździł z miasta do miasta, notując w swoim dzienniczku wszystko co znalazł godnem uwagi w zwyczajach i obyczajach, a że był spostrzegaczem bystrym i dowcipnym, jego pugilares został wkrótce napełniony licznemi notatkami i możnaby było zadrukować cały tom, chociaż zwiedził tylko małą część kraju. Udało się nam wydostać z tego nieocenionego pugilaresu kilka ustępów i przytaczamy jednę anegdotkę, spisaną na ostatniej stronie.

Lord B. jechał z Durham do Newcastle, stolicy Northumberlandu, najpierw, aby zobaczyć sławny mur Piktów czyli Aleksandra, który dzieli Anglią od jednego morza do drugiego*) następnie chciał się dostać do Szkocyi przez wschód i wrócić przez zachód. Kiedy przejeżdżał przez piękną aleę, spostrzegł odkryty powóz zbaczający z głównej drogi na tę, którą on postępował. Powóz wyprzedził lorda i zmierzał w tym samym kierunku co on, wewnątrz siedziały dwie damy.

Po kwadransie młody lord, znudzony tem, że nie spostrzega nic prócz kół powozu, pobudzony może trochę przez ciekawość, dał ucuć ostrogi swemu koniowi i mijając powóz galopem, rzucił badawcze spojrzenie. Z dwóch dam jedna zdawała się być w sile wieku, a nawet bliska dojrzałości, druga była młoda i piękna i, o ile mógł osądzić z pierwszego rzutu oka, była zachwycającą.

To spotkanie wydało się naszemu młodzieńcowi zasługującem na parę wierszy w jego dzienniku. Lecz aby wydostać tekę, trzeba było zwolnić bieg konia, przez ten czas powóz zyskał na czasie i wyprzedził zacnego dżentelmena, lecz nie jechał bardzo prędko i Barley mógł go znowu dopędzić. Zauważył najpierw, że piękność młodszej damy była z rodzaju tych, o jakich marzą poeci i artyści, i na których obliczu zdaje się ukazywać promyk niebiański, następnie, że dziewica spuściła oczy przed spojrzeniem młodego lorda i zarumieniła się jak wiśnia, gdyż lord B. był pięknym w całem znaczeniu tego słowa.

Jadąc za powozem, okolica nie przedstawiała mu się tak monotonną, urozmaicała ją bowiem imaginacya i pamięć doznanego wrażenia. To chwilowe zjawisko zajęło do tego stopnia jego umysł, że minął dwie wiejskie kaplice i trzy zamki, nie dotknąwszy nawet ołówka ani teki. Po godzinie drogi powóz się zatrzymał dla wypoczynku koni, lub innej może przyczyny.

Lord B. nie mając słusznego powodu przerywania podróży i nie chcąc przytem zwracać na siebie uwagi, choć z bólem serca, musiał ominąć powóz, lecz spojrzawszy jeszcze raz na dwie damy, uczuł, że zaczyna tracić pewność siebie. Z nieśmiałością rzucił ukradkiem spojrzenie i nie wiedząc co robi, podniósł rękę do kapelusza i powitał je, jakby jakie dawne znajome. To było pogwałceniem przepisów etykiety angielskiej, która zabrania mężczyznie kłaniać się damie, chyba, że zostaje z nią w stosunkach bardzo poufałych. Odpowiedziano jednak na tę grzeczność. Lecz lord B. nie mógł sobie zdać sprawy z tego, czy rzeczywiście widział uśmiech szybki jak błyskawica, czy też jakieś marzenie zwodnicze jego bujnej imaginacyi, przedstawiło mu uroczy uśmiech na ustach pięknej dziewczyny. Niemniej jednak uczuł żywsze bicie serca, gdy w chwilę potem usłyszał za sobą turkot kół, zmniejszający coraz bardziej odległość, dzielącą go od powozu.

Pierwszą jego myślą było podwoić bieg i szybko wyprzedzić, aby uniknąć spotkania po

*) Za geograficzne i historyczne wiadomości p. Rangabé, redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Wiemy z historyi, że Aleksander nigdy nie był w Anglii, mur zaś wybudowany był przez Rzymian dla powstrzymania napadów Piktów i nie dzielił wcale Anglii od jednego morza do drugiego, lecz wybudowany został na granicy Anglii i dzisiejszej Szkocyi.
(Przyp. red.)

jest polakiem. Po oświadczeniu dra Estreichera, ogłoszonem w *Czasie* przed kilkoma miesiącami, nikt już nie mógł wątpić, że te doniesienia są błędne. Ażeby jednak rozproszyć niedowierzania najzawziętszych Tomaszów, dodajemy, że obecnie p. Verne, napisał list do dra Wilhelma Lubelskiego w Warszawie, w którym potwierdza wszystkie szczegóły przez dra Estreichera podane, a mianowicie, że się urodził w Nantes, pochodzi ze starej bretońskiej katolickiej rodziny i nic nie ma wspólnego z polsko-żydowską rodziną Olszewców, do której go zaliczano.

— Bawi w Krakowie p. Gracjan Unger, wydawca *Tygodnika illustrowanego, Wędrowca* i *Biesiady literackiej*.

— Co to może błąd drukarski. Wczoraj przez cały dzień sklep p. Schnejdra był w formalnem oblężeniu z powodu podanej przez nas wiadomości o cenie nafty w jego składzie. Pan Schneider sprzedaje nie po 30 centów, ale wyraźnie po t r z y d z i e ś c i o ś m.

— Osoby przybyłe z Królestwa Polskiego, o ogromnych obostrzeniach na komorze. Naczelnicy powiatów nie chcą zupełnie wydawać kartek ośmiodniowych; do każdej komory przydzielono po kilku żandarmów; dwóch Polaków, którzy byli dyrektorami przykomórków, przeniesiono na sekretarzy do innych urzędów celnych. Każdy poddany austryacki musi meldować przed wyjazdem swój paszport w biurze gubernatora.

— Złodzieje krakowscy nie tracą darmo czasu. Kradną ciągle i wszędzie, bo czas to pieniądz, więc tracić go nadaremnie nie trzeba. W pewnym domu przy ulicy św. Jana, sukno rozłożone na wschodach, stało się łupem rzezimieszków.

— Pan Teofil Swierczewski złożył 1 złr. na pomnik Grottgera.

———x———

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Kalisz. Przy ulicy Warszawskiej zawaliła się w samo południe, dnia 14go b. m. murowana oficyna dwupiętrowa. Szczęściem nikogo nie było w domu i tylko meble zostały pogruchotane.

Lublin. W ostatniem ciągnieniu loteryi klasycznej, ćwiartkę głównego losu wygrali dwaj robotnicy, rozbijający kamienie na szosie lubelskiej. Biedacy o mało nie poszaleli z radości. U nas w Krakowie wygrywają zwykle bogaci, jakto przed kilku laty mieliśmy przykład na panu J., któremu fortuna do milionowego majątku, dodała bagatelkę 200,000 guldenów.

Narol. Umarł tu X. O. Leon Poczobut, z Towarzystwa Jezusowego, jeden z ostatnich białoruskich Jezuitów. Urodzony w r. 1803 z rodziny, która wydała słynnego matematyka i astronoma wszedł do Towarzystwa w r. 1818. Skołatany na zdrowiu był przez lat kilkanaście kapelanem domowym ś. p. Anieli Łosiowej.

Austro-Węgry.

Wiedeń. W sobotę o godzinie 8ej rano, na podwórzu więzienia *Spital-Hof*, zakończył się ostatni akt krwawego dramatu. Morderca listonosza Gugi, zapłacił dług sprawiedliwości, w obecności wydelegowanej komisyi i nielicznych widzów, którzy uzyskali karty pozwolenia.

Od ośmiu lat po raz pierwszy w Wiedniu wykonano karę śmierci.

W piątek o godz. 12ej rano, wice-prezydent sądu kasacyjnego, w towarzystwie naczelnego prokuratora hr. Lamezana i dwóch sędziów, udał się do więzienia i przeczytał Francesconiemu wyrok skazujący go na śmierć. Obwiniony wysłuchał strasznych słów ze spokojem, którego się po nim nie spodziewano. z początku pobladł i zachwiał się, że go musiał podtrzymać kapelan więzienny, lecz wkrótce przyszedł do siebie, pokłonił się przytomnym i w towarzystwie kapelana i doktora udał się do celi, w której miał przepędzić ostatnie chwile. Musiał przechodzić dwa piętra. Ksiądz Koblizek, kapelan więzienny, chciał mu podać ramię, lecz Francesconi odpowiedział: „Dziękuję, teraz mi już jest lepiej“.

Przybywszy do celi, zapłakał i zaczął wydawać okrzyki boleści. Szczególniej imię matki ciągle było powtarzane. Chwila spazmów wkrótce przeszła, to było ostatnie wysilenie natury ludzkiej.

Obrońca obwinionego, obecny czytaniu wyroku, towarzyszył mu do celi i kiedy wyraził żal, że go nie mógł ocalić, Francesconi odpowiedział: „Lepiej, że umrę, nie miałem już żadnej nadziei w tem życiu, żałuję tylko mojej rodziny“.

Po odejściu obrońcy, napisał trzy listy, jeden do matki, drugi do swej narzeczonej Karoliny Jarnigg, której żywo polecił pieczę nad dzieckiem, trzeci do swego brata Daniela.

Ksiądz Koblizek wysłuchał go ostatniej spowiedzi. Francesconi ciągle się dopytywał „czy matka mu przebaczy“. Słuchał z pokorą słów kapłana, mówiącego o nieograniczonem miłosierdziu boskiem i przygotował się do przyjęcia ostatnich Sakramentów. Odchodzącego księdza, prosił, aby go nie opuszczał w tych ostatnich chwilach.

Rano o piątej, odprawioną była msza w kaplicy więziennej. Francesconi przyjął komunią. Powróciwszy, posilił się lekkiem śniadaniem i zdarował swoją garderobę dwom więźniom.

Kilka minut przed ósmą, zjawili się przedstawiciele sprawiedliwości w towarzystwie kata Willenbachera. Radca Hörtl zapytał się go „czy jest gotów“; na potwierdzającą odpowiedź, kazano mu opuścić więzienie.

W tej strasznej chwili, Francesconi zachował cały spokój. Przybywszy na miejsce kary, ukłonił się trzechkrotnie obecnym, ucałował kapelana i wymówił jeszcze słowa, bezprzestannie się u niego powtarzające: „Moja matko! moja matko!“

Oddał się w ręce kata i punkt o ósmej, stało się zadość sprawiedliwości ludzkiej.

P. S. Ani jednej kobiecie nie pozwolono wejść na podwórze więzienne w chwili egzekucyi. Tłumy narodu stały około więzienia,

---

raz czwarty, lecz pomyślał, że byłoby śmiesznie uciekać przed dwiema damami nieznajomemi, jak gdyby przez nie był ściganym, z tej jedynie przyczyny, że jedna z nich wydała mu się piękną. Jechał gościńcem publicznym, na którym, jako wolny obywatel Anglii, miał wszelkie prawo jeżdżenia bezpiecznego. Że jakiś obcy powóz miał go, czyż było jego winą? Tak rozmyślając odbywał swoją drogę, udawał, że na nic nie uważa i pozwolił się obojętnie wyprzedzić powozowi. Tym razem damy ukłoniły się pierwsze. Lord B. oddał ukłon z głębokim szacunkiem, a gdy przejechały, zwolnił kroku i został daleko za niemi. Jednakże ciekawym był wiedzieć, kto są one, zkąd jadą i dlaczego nie podróżowały koleją? że pochodziły z arystokratycznej rodziny, o tem nie wątpił, chociaż nie było herbu na drzwiczkach powozu, że zaś podróżowały własnym powozem, a nie koleją, przypisywał to chęci poznania lepszego kraju i użycia wrażeń i przyjemności, których jeżdżąc koleją jesteśmy zupełnie pozbawieni i natura wydaje się nam cieniem bezkształtnym i mięszaniną niewyraźną. Liczył jednak, że zaspokoi swoją ciekawość wieczorem, będąc prawie pewnym spotkania się z niemi w hotelu w Newcastle, gdzie sam miał zamiar noc spędzić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

———x———

Przegląd literacki.

Teatr dla młodzieży. Kraków. Nakład Juliusza Wildta.

P. Juliusz Wildt, znany oddawna księgarz i wydawca w Krakowie, podjął bardzo użyteczne wydawnictwo dziełek, przeznaczonych dla wieku młodzieńczego, a przy nadchodzącej gwiazdce, śmiało polecić możemy naszym czytelnikom jego publikacyę p. n. *Teatr dla młodzieży*, która ma za cel nietylko kształcenie młodych umysłów, ale i przyjemną rozrywkę.

Wydawnictwo teatrzyków dziecinnych, jest ważną i potrzebną gałęzią w literaturze, która dawniej posiłkować się musiała pisemkami przekładanemi z francuzkiego i niemieckiego, tak, jak ważne są i niezbędne książki, przeznaczone dla dzieci. Ażeby jednak moralna korzyść takich publikacyj była osiągniętą, potrzeba, żeby kierującej myśli odpowiadał dobór artykułów, ażeby duchowo kształcący wątek, podany był w formie nie możności zajmującej, i ażeby wydawca przyjąwszy za godło *utile dulci*, umiał pozostać wiernym takowemu. A nie jest to rzeczą tak łatwą, bawić i uczyć zarazem; poważna i surowa dydaktyka, musi tu zrzucać swoją ciężką togę i przywdziewać lekkie szaty, uczucie przybierać postać więcej plastyczną, a rozum podawać rękę imaginacyi.

Główną barwą, jaka powinna cechować utwory dla dzieci, powinna być barwa religijna; autor czy autorka powinni dobrze to czuć, że tak jak praca i oszczędność, są podstawą zamożności, tak wiara i pobożność są niezbędnym warunkiem wszelkiej moralności, że tak jak drogiemi są dla nas zabytki i pamiątki z przeszłości, o tyle droższym być powinien skarb wiary, od przodków nam przekazanej.

Liczba piszących dla młodzieży, w ostatnich latach znacznie się powiększyła. Konkurs ogłaszany corocznie przez k s i ę g a r n i ę p o l s k ą we Lwowie, wydobył na wierzch kilka imion, ktore niemałe położyły już zasługi w dziedzinie literatury, przeznaczonej dla młodego pokolenia. Wydawnictwo to lwowskie, bardzo dobrze się rozwija i przyniosło nam kilka rzeczy, które śmiało można postawić na równi z literaturą zagraniczną. Pan Juliusz Wildt w Krakowie, zajmuje się również takiem wydawnictwem, a chociaż w książeczce jego zbiorowej, zatytułowanej *Teatr dla młodzieży*, znajdujemy więcej przekładów, aniżeli komedyjek oryginalnych, mają one jednak zalety, które powinny jak najszersze pozyskać uznanie. Znajdujemy tu dwie komedyjki z francuzkiego, przełożone przez panią R. M. Zarzycką: „Trafiła kosa na kamień“ i „Wychowanki królowej Maryi Leszczyńskiej“, które odznaczają się żywym a pełnym prostoty stylem; zarzucilibyśmy tylko w niektórych miejscach, niestosowne wyrażenia, nieco rażące uszy, co bardzej zarzucić jeszcze musimy przekładom pana Kazimierza Starowiejskiego, mianowicie komedyjce „Pokłosie“. O wiele lepszem i zręczniejszem jest tłumaczenie obrazka dramatycznego w trzech odsłonach „Sen“, tegoż autora, który nam się bardzo podobał.

Piękną ozdobę tej książeczki stanowi oryginalna komedyjka znanego autora p. Zygmunta Sarneckiego p. n. „Próżność ukarana“, napisana ze ścisłą konsekwencyą i bardzo zajmującą, odznaczająca się także czystym polskim językiem, co stanowi jednę z największych zalet talentu p. Sarneckiego.

Wydanie tej książeczki bardzo gustowne; komedyjki zajmujące, z jak najlepszą i najuczciwszą tendencyą pisane, polecamy naszym czytelnikom, jako piękny upominek kolendowy.

nt.

lecz się rozproszyły, gdy się przekonały, że nic nie zobaczą.

Kapelan odmawiał głośno *Ojcze nasz*, obecni powtarzali za nim słowa.

Po godzinie doktor Schwab skonstatował, że śmierć nastąpiła. Ciało mordercy nocą pochowane zostało na cmentarzu.

Méran. X. Władysław Jakubowicz w dniu 6 grudnia b. r. zmarł tutaj. Zmarły był wikaryuszem kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie. Pamiątką literacką po nim pozostała „Historya kościoła katolickiego“ tłumaczona z niemieckiego X. A. Wappler'a. Zdala od od swoich, na obcej ziemi pogrzebanemu, niech będzie wieczne odpoczywanie.

Chotim. W Czechach pod Chotimem w pobliżu kolei żelaznej znaleziono skarb zakopany. Odkryto tam wiele monet złotych i srebrnych, które komisya namiestnictwa zabrała na rzecz skarbu państwa.

Zagranica.

Konstantynopol. Porta opiera się stanowczo wszelkiej myśli okupacyi obcej. Konferencya, jak to było do przewidzenia, nie powzięła i powziąć nie mogła dotychczas żadnej stanowczej uchwały. Pełnomocnicy są zgodni i odbyli już pięć przedwstępnych posiedzeń, na których reprezentanci W. Porty nie byli obecni.

Londyn. W Kanale „La manche“ podczas ostatnich burz dwa statki tak silnie uderzyły na siebie, że oba zatonęły, przyczem 15 ludzi zginęło. Na szczęście spostrzegł to parowiec „Awoka“, który pośpieszył rozbitkom na pomoc i zdołał wyciągnąć z wody 19 osób między niemi i żonę jednego z kapitanów. Morze było tak wzburzone, że ocalenie tych osób połączone było niemal z wielkiemi trudnościami, ale nawet z niebezpieczeństwem.

— W skutek obecnych stosunków wojennych podrożała znacznie chinina, tak, że uncya tego lekarstwa, kosztująca dotychczas 7½ szylinga, kosztuje obecnie 12 szylingów.

Madryt. Dzień 7 b. m. był prawdziwie sądnym dniem dla ubogiej ludności miasta. Niejaka „donna Baldomera de Larra“, utrzymująca rodzaj banku oszczędności, osławione *Casas de imposiciones*, w którem biedni ludzie za obietnicę wysokiego procentu (podobno 30% miesięcznie!) składali ciężko zapracowany grosz swój — znikła wraz z kasą, zawierającą 14 milionów realów, t. j. około półtora miliona guldenów. Wpłaty wynosiły były, jak sprawdziła policya, 19 milionów realów, z której to sumy oszustka, dla wzbudzenia tem większego zaufania, wypłaciła była uczestnikom tytułem procentu, przypadającego za kilka miesięcy sumę 5 milionów. Jakkolwiek w dzień ucieczki „donny de Larra“ wykryto jej oszustwa, mało jest nadziei ażeby ją schwytano, ponieważ dzień 7go grudnia, był w Hiszpanii dniem dość słotnym, a najmniejszy deszczyk w tym pięknym kraju wystarcza, ażeby komunikacya telegraficzna była w wielu miejscach przerwaną przynajmniej na 24 godzin. Być może nawet, że oszustka wybrała z tego powodu dzień słotny, do wykonania ucieczki umyślnie, ażeby urągać dwustu wysłanym za nią przez policyę madrycką telegramom.

Paryż. Zmarła tu w tych dniach osoba, która dała się poznać publiczności paryzkiej przed — stu laty. Była to Alida Marchand, która w roku 1775 wystąpiła jako tancerka w Wielkiej operze, mając lat 10. Umarła w 111 roku życia i miała pozostawić po sobie pamiętniki, które zostaną wydane.

— W tych dniach w Paryżu zmarła pani Gaboriau, wdowa po sławnym powieściopisarzu.

Rzym. Według wiadomości z dnia onegdajszego, kardynał Patrizi, dziekan św. kolegium, zakończył życie w wieku lat 78.

— Cesarzowa Eugenia przybyła do Rzymu i miała w piątek posłuchanie u Papieża. Towarzyszył jej kardynał Bonaparte.

Chicago. Piotr Kiełbasa, Polak, pełniący urząd notaryusza, obrany został posłem do izby prawodawczej Stanu Illinois.

Kanada. Powstał tu projekt urządzenia wystawy międzynarodowej. Mianowicie w Toronto utworzył się już komitet zajmujący się pracami przygotowawczemi. Wystawa ma przyjść do skutku w r. 1879. Byłaby więc to w ciągu lat trzech, druga z kolei wystawa powszechna Ameryce północnej.

Wiadomości literackie.

— Nowe czasopismo! Od nowego roku wychodzić będzie w Warszawie *Gospodyni wiejska*, pismo illustrowane dwutygodniowe dla kobiet, mające wyłącznie zajmować się gospodarstwem domowem. Redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą jest p. Józef Lipiński.

— Zygmunt Kaczkowski, który od lat kilkunastu nie tknął się pióra i jak zapewniano, stanowczo wziąć miał rozbrat z zawodem literackim, zamierza obecnie znowu wystąpić na polu piśmienictwa. Tak przynajmniej zapewnia *Gazeta Polska*, która zapowiada swoim czytelnikom, że ma przyrzeczoną powieść obszerną znakomitego autora „Ostatniego z domu Nieczujów“.

Archeologia i sztuki piękne.

— Na wystawę sztuk pięknych w ostatnich dniach przybyło kilka obrazów świeżych, wszystkie mniejszych rozmiarów. Mirecki Kazimierz wystawił dwa obrazy równej wielkości „Cygankę“ i „Krakowiankę“ znakomicie namalowane. Kontrast ogromny między jedną dziewczynką i drugą, jedna ciemna bruneta, obdarta, prawie bezwstydna, a druga blondyna, skromna i zadumana. O ile pierwsza wyraźnie portretowana z natury, o tyle druga więcej zidealizowana. „Krajobraz“ z doliny Pięciu stawów w Tatrach A. Schuppego przypomina nam jeden z najwspanialszych widoków w naszych Tatrach wybornie oddany. Swierzyńskiego Saturnina dwa obrazy, każdy innego rodzaju, jeden przedstawia „galeryę rzeźb“ przy wystawie sztuk pięknych, a drugi „Zacisze domowe“, więcej rodzajowy. Piotrowski A. „Przed jarmarkiem“, doskonale uwydatniony pośpiech wieśniaków idących na jarmark. Pruszkowskiego „ranne zorze“ prawdziwe typy chłopców wiejskich na polu. Jego „portret mężczyzny“ zapewne większą ma wartość dla oryginału lub dla krawca, jak dla publiczności, bo to poprostu wzór żurnalu. Trzeci jego obraz „Głowa Chrystusa“ już dawniej był wystawiony. Gędłek Ludwik daje nam „widok z nad jeziora Garda“. Sidorowicza „Nad wieczorem“ miły krajobraz. Jaroszyńskiego „z doliny Białego“ wcale niezły obraz, choć oświetlenie i woda trochę dla nas niezrozumiałe. Kosaka akwarela przedstawiająca dwóch jeźdźców starego i młodego, przed pałacem hr. Moszyńskiego.

— Henryk Wieniawski. o którego niebezpiecznem zasłabnięciu w Pradze donosiliśmy, według ostatnich dzienników praskich, ma się wprawdzie lepiej, jednakże zapowiedzianych w Pradze, a więc zapewne i we Lwowie koncertów dać teraz nie może, ponieważ wraca do rodziny, mieszkającej w Belgii.

Sprawy sądowe.

— Wychodzący w Odessie *Noworosyjski Telegraf* donosi o następującym wypadku: W dniu 13 grudnia b. r. odbędzie się nareszcie ostateczna rozprawa przeciw mieszczaninowi Józefowi Ryklowi, obwinionemu o kradzież. Śledztwo w tej sprawie wytoczone zostało jeszcze w r. 1865, a zatem niemniej nie więcej jak tylko całe lat 11 trwało! Rykel był wtenczas dzieckiem, miał lat 14, dziś jest żonatym i ojcem dzieci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Zbiór buraków w cesarstwie i Królestwie w r. b. obliczają na 150 milionów pudów, z których w stosunku 8% otrzyma się 12 milionów mączki, z czego $^1/_5$ przypada na Królestwo. Zbiór tegoroczny jest stosunkowo lepszy niż zeszłoroczny.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Kwestya przedłużenia zawieszenia broni ma przyjść pod obrady w Konstantynopolu.

— Serbski minister wojny wydał dekret zwołujący wojska na dzień 22 grudnia.

— Rada zawiadowcza kolei łupkowskiej uchwaliła wypłacić cały kupon styczniowy.

Belgrad. Dowództwo nad rosyjskimi ochotnikami w Serbii obejmie jenerał Nikityn, mający w tych dniach przybyć do Belgradu.

— Dnia 17go grudnia pochmurno; termometr od — 3·8 doszedł do + 2·2 C. Barometr szybko opada; o godz. 6ej rano dnia 19 stan jego był 738·0 mill.; termometru 3·0 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 58.
Zachód słońca o godzinie 3 minut 58.

— Dziś we wtorek Nemezyusza męczenn. Jutro we środę *Such.* Teofila męcz.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 18 Grudnia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	152	25	153	25
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	75	63	50
za 100 złr. w. a. w srebrze	116	—	118	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	115	—	117	—
za dukat ważny	5	95	6	10
za napoleondor	10	05	10	25
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	82	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	—	—	77	50
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	75	84	75
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	91	—	93	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	25	87	25
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	87	50	90	25
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	25	79	25
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	197	—	201	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	169	—	113	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń, 18-go grudnia, godzina — minut — po poł. Renta papierowa 59 65— Renta srebrze 66—·— Losy z r. 1860 108·75· — Akcye Banku Narod. 814·—·— Akcye kredytowe 132·80· — Londyn 126·90. — Srebro 116·25·— Napoleony 10·15. Lombardy 78.— Losy z r. 1864 129·25. Akcye kolei Karola Ludwika 199· —. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·50— Akcye kolei węg. północ. wschod. 85·— Akcye kolei węg.-wschod. 30·25 Anglo Bank 69·75— Obligacye indemn. galicyjskie 82·70— Losy premiowe węgierskie 68·40 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·— Akcye kolei półn. zach. austr. 116·50 Listy zastaw. hipoteczne 85·—— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 62·47 Ruble 153·50

Usposobienie giełdy: —·—